

# Szkolne Szpilki



Gazetka uczniów Liceum Ogólnokształcącego w Kamiennej Górze

Rok założenia 1946

NUMER II 2008

Cena: 1,50zł

W tym numerze:

**Str. 2 „Opowieść wigilijna”**  
Poznaj historię Edwarda Klucza.

**Str. 3 „Z pamiętnika wigilijnego karpia”**  
Pomyślałeś kiedyś, co on czuje?

**Str. 4 „Emka vs. P-J”**  
Sam nie wiem skąd i po co to :P

**Str. 5 „Świętowaliśmy Niepodległość” & „Nowość w białym Domu”** - Trochę poważniej...

**Str. 6 „Otrzęsiny 2008” & „Sport”**  
Co się działo w naszej szkole?

**Str. 7 „Tydzień Przedsiębiorczości” & „Opis Dyrekcji”**  
Dziewczyny szaleją...

**Str. 8 „Kącik złamanych serc” & „Plany licealistów”**  
Chyba Freestyle...



Uczniom, nauczycielom, oraz wszystkim pracownikom szkoły najlepsze bożonarodzeniowe oraz noworoczne życzenia składa redakcja Szkolnych Szpilek!

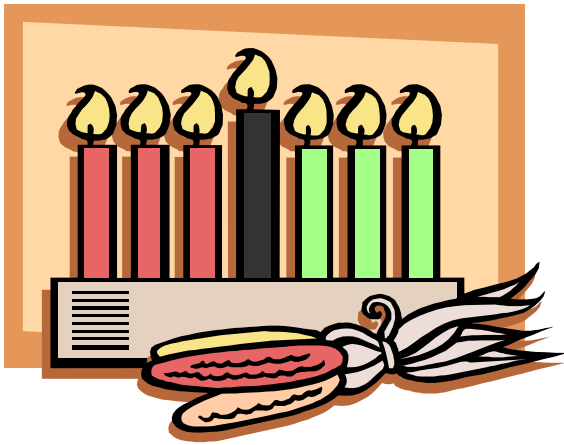
Wesołych Świąt!

Niniejszy numer pod opieką profesor Aleksandry Piątkowskiej stworzyła redakcja w składzie:

**Teksty:** Daria Wasiczko, Magdalena Wilczyńska, Marta Przychocka, Joanna Janik, Paulina Bednarz, Żaneta Hiszpańska, Emilia Łachinowicz, Grzegorz Fuksiewicz, Anna Regner, Piotr Żukowski, Katarzyna Bagniuik.  
**Skład i korekta:** Sebastian Ścisłowski, Aleksandra Piątkowska.

Drodzy czytelnicy,

Dajemy Wam możliwość wypowiedzi w listach do redakcji. Kontakt za pomocą skrzynki wystawionej na I piętrze.



## Opowieść Wigilijna

Edward Klucz w ten piątek był wyjątkowo bardziej nie w sosie niż zazwyczaj. Dzisiaj drażniło go nie tylko to, że musiał iść do szkoły, ale i to, że jego koleżanka z ławki - Ania się w niej nie pojawiła i cały sprawdzian z matematyki musiał napisać sam. Postanowił więc złość wyładować na młodszych kolegach ze szkoły. Tym razem potraktował ich w jeszcze bardziej surowy sposób niż zwykle. Nie tylko zabrał im śniadanie i słodczyce, ale i splukał ich głowy w... No właśnie, w toalecie. Każdy wie, że z Kluczem lepiej nie zadzierać, więc nikt nigdy nie miał odwagi powiedzieć komukolwiek o krzywdach wyrządzanych przez niego. Właściwie wszystko uchodziło mu na sucho, aż do pewnej soboty.

Edi był już zmęczony, w końcu przez cały dzień obmyślał plan jak tu wyżyć się na Ance i kumplach w przyszłym tygodniu. Nagle usłyszał pukanie do drzwi. Echo niosło hałas po całym mieszkaniu, a meble w pokojach drżały. Nieustraszony podszedł do drzwi i je otworzył.

- Pani Piątkowska? A co Pani tu robi?

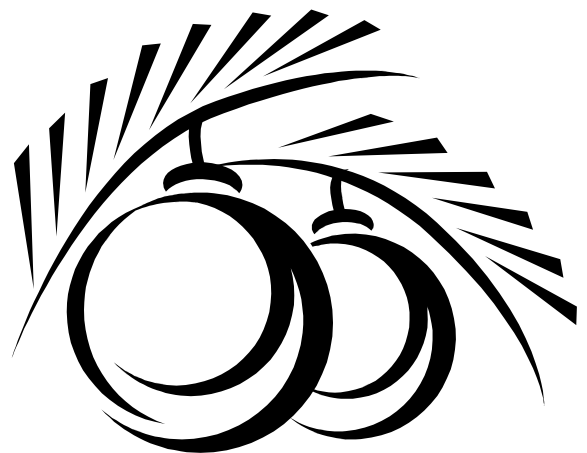
Tym razem Pani na widok chłopca nie wykrzyczała nawet słowa-DZIDA! Weszła do mieszkania rozglądając się po pokojach... Złapała jego zeszyty i przewracając kartki, pokazywała mu nieodrobione zadania domowe, a jej palec wskazujący wędrował do przodu i do tyłu, chcąc pokazać „Nieładnie”. W pokoju zgasło światło, a kiedy znów się pojawiło, Edward już nie był w nim, a w pokoju swojego kolegi, którego wyjątkowo lubił „gnębić”. Zobaczył jego rodziców martwiących się o syna, który ma nabitego guza na głowie. Chłopak mimo usilnych nacisków nie przyznał się, że zrobił mu to Edward. Kluczowi zrobiło się przykro i poczuł coś w rodzaju wyrzutów sumienia. Kiedy zgasło światło i powtórnie się pojawiło, Edi było w swoim domku. Pani zniknęła, jednak w jego pamięci pozostał wskazujący palec, który na jego twarzy wywołał zaczerwienienie.

Wszystko to wydawało mu się dziwne. Mimo tego nie rozmyślał dłużej, ponieważ dopadł go

ogromny głód. Już miał otworzyć jogurt Danio, kiedy usłyszał hałas dochodzący z salonu. Własnym oczom nie chciał uwierzyć, kiedy zobaczył szkolną pedagog Panią Śmierciak, siedzącą na kanapie i jedzącą chipsy. Edi próbował z nią porozmawiać, jednak na darmo. Pani przełączała kanały i zbywała go brzydkimi słowami. Klucz poczuł się nieswojo. Myślał, że Pani oszalała. Chciał zadzwonić do rodziców, ale telefon nie działał. Wystraszony zaczął uciekać, lecz nie zdążył. Nim chwycił klamkę od drzwi, Pani Śmierciak już w nich stała. Chwyciła go za rękę i ciągnąc do łazienki powtarzała słowa „Jestem Tobą!” Nagle Edward przypomniał sobie kolegów, którym splukiwał głowy w toalecie. Przeżony zaczął krzyczeć. Obudził się spocony w fotelu z pilotem w ręku.

Na początku myślał, że to sen, dopóki nie zobaczył Pana dyrektora Bruździaka stojącego nad nim w czarnej długiej pelerynie z ogromnym kapturem na głowie. Dyrektor trzymał w ręku płytę, którą, nic nie mówiąc, włożył do DVD, po czym wygodnie usiadł na sofie. Zagubiony Edward tym razem nawet nie drgnął ze strachu. Grzecznie zaczął oglądać to, co było na tajemniczej płycie. W telewizorze ukazała się jego szkoła. Koledzy, koleżanki i nauczyciele byli zadowoleni. Nagle w pokoju nauczycielskim zobaczył swoją płaczącą mamę błagającą o jeszcze jedną szansę dla syna. Dyrektor i kurator sądowy byli nie ugięci. Chwilę po tym zobaczył scenę, której się nie spodziewał, a mianowicie siebie stojącego z walizką przed domem poprawczym. W tym momencie Edward usłyszał samochód policyjny zatrzymujący się na podjeździe przed jego domem. Zdezorientowany spojrzał płaczkliwie na dyrektora, lecz jego chłodny wyraz twarzy mówił sam za siebie - Czekają na Ciebie. Nagle wszystko zniknęło a do pokoju weszli rodzice. Chłopak rzucił im się na szyję. Zaczął przepraszać i żałować. Rodzice byli zaskoczeni. Edi zrozumiał, że był to tylko sen na jawie, który jednak dał mu do myślenia. Klucz w najbliższych dniach zmienił się nie do poznania. Ku zaskoczeniu wszystkich na lepsze.

*Waszka*



## Z pamiętnika wigilijnego karpia

*„Płynę... Ginę...” w tych dwóch, jakże skrajnych słowach kryje się smutna historia ryby, którą tak chętnie i w niewiarygodnych ilościach zjadamy 24 grudnia. Jednak pojawia się pytanie: czy ktoś zapytał karpia? Czy jego, bądź co bądź, tragiczna śmierć ma być łączona z narodzinami Jezusa? Dziś poznamy odpowiedź na to pytanie. Wiedząc, że zwierzęta w wigilijną noc mówią ludzkim głosem, postanowiłem przeprowadzić krótki wywiad, z tym, jak się okazuje, fascynującym „płetwalem”.*  
Oto relacja:

- Dziękuję, że znalazł Pan dla mnie chwilę.
- **Karp:** Panie, nie ma o czym mówić. Jeżeli mam wybierać między: tasak a wywiad, to chyba oczywiście, że wybiorę WYWIAD.
- Jak znalazł się Pan w sklepie?
- **Karp:** Jak to jak? Normalnie z hodowli. A myślał Pan redaktor, że jak? Na stopa? Powiem Panu, że ciężkie miałem życie. Ciągłe pod prąd. Neptun nie był dla mnie litościwy. Gdy tylko wykułem się z mamusinego jajeczka, zostałem porwany przez jakichś złych ludzi. Pamiętam słowa mamusi, gdy mnie zabierali: „Ja wiedziałam...”. Nie mam karpiego pojęcia, co miała na myśli, ale to już nieważne. Po porwaniu trafiłem, do jakiegoś prowizorycznego jeziora. Miałem tam życie jak w rafie koralowej. Samiczki, jedzonko i ciepłko... czego chcieć więcej? Tak minęło całe lato. Poznałem tam wiele ryb i powiem szczerze, że moje rybnie towarzyskie życie bardzo się rozwinęło. Pamiętam, że wybrałem się któregoś pięknego gwieździstego wieczora na imprezę i podawali tam takie dobre drinki z alg. Wie Pan, jak to się robi? Bierze Pan kieliszek, algi, trochę planktonu i...
- Ale, czy mógłby Pan skupić się na meritum?
- **Karp:** Dobrze, a o czym to ja mówiłem? Ach tak... rybnie życie. Ta swoista arkadia nie trwała zbyt długo. Zaczęli zmniejszać nam dawki żywniowe. W końcu w ogóle przestali nam dawać robaki i musieliśmy radzić sobie sami. Myśleliśmy o ucieczce, ale niech Pan pomyśli. Jak dwie tony ryb mają uciec ze stawu, z którego nie ma odpływu...?
- Trochę trudne.
- **Karp:** No właśnie. Myśleliśmy o strajku, ale jak go zorganizować? Głodówka? W aktualnej sytuacji, było to trochę absurdalne. Ni w kość, ni w ość. W ostateczności nic nie zrobiliśmy. Po jakimś miesiącu przyjechał wielki samochód i zaczęli łapanekę. Wyłowili wszystkie karpie i przewieziono nas do jakiejś hurtowni. Tam cały tłum trafił do pudełka bez ścian. Pomyślałem: Kurcze... nareszcie wolny. Zacząłem szybko machać płetwami i płynąć przed siebie. Jednak szybko wytrzeźwiałem, bo tak ude-

rzyłem się w głowę, że zobaczyłem koniki morskie. Od tamtej pory wiedziałem, co znaczy parcie na szkło. Okazało się, że jesteśmy w akwarium. Ale dlaczego nas tu przywieźli, nikt nie wiedział. Zrobili wstępną segregację i umieścili nas w mniejszych zbiornikach. Trafiliśmy do budynków, gdzie było dużo ludzi, a na końcu dało się słyszeć taki dziwny dźwięk: pik, pik, pik, pik... z nudów zaczęliśmy pływać w kółko.

Dookoła nas pojawili się pierwsi ludzie. Nasi właściciele nazywali ich klientami. Zaczęto wybierać po jednym karpium, po dwa. A ja czekałem na swoje przeznaczenie. Wreszcie pojawiła się twoja mama i mnie kupiła. Wsadzili mnie do jakiegoś worka bez wody i widziałem oddalające się stoisko moich właścicieli. Poznałem wtedy nasz gatunkowy tik! Gdy tylko wyciągnęli mnie z wody, zaczęły mi się otwierać i zamykać usta. Powiem szczerze, nie spodziewałem się, że mam aż tak wieceelką gębę. W taki to właśnie sposób trafiłem do tej wanny i płynam sobie od ściany do ściany. Nie wie Pan może, co teraz ze mną będzie?

- Wiem. Za to, że zgodził się Pan na wywiad jutro rano wypuszczę Pana do pobliskiego jeziora. Tylko musi Pan zapamiętać jedną rzecz. Jak dostanie się Pan do wody, trzeba szybko płynąć w dół. Tam przeczeka Pan zimę i zacznie normalne, rybnie życie na wiosnę. Jeżeli zostanie Pan przy powierzchni, zobaczy Pan światło w tunelu, a wtedy tylko płynąć w jego stronę ...

Zadając już ostatnie, kluczowe pytanie: czy śmierć tak wielu z Pańskiego gatunku, powinna być łączona z narodzinami Jezusa?

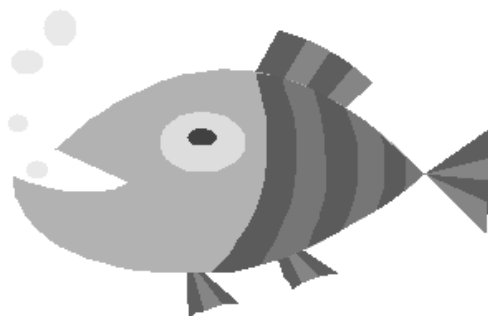
- **Karp:** Śmierć jest smutna i bolesna, ale umrzeć dla uczczenia dnia, w którym Jezus przyszedł na świat, to zaszczyt.

- Serdecznie dziękuję za wywiad.

- **Karp:** Spoko, ale pamiętaj o tym jeziorze, bo do następnych świąt, nie będę tu pływał!

Słuchając słów karpia możemy być pewni: te zwierzęta nie obrażają się o to, że są masowo wybijane na święta. Jednak pamiętajmy, aby nie kupować karpia w nadmiarze, bo co za dużo to niezdrowo. A po co babcia ma później narzekać, że lodówka pełna i nie ma już gdzie włożyć kolejnej potrawy. Kupujmy karpie i jedzmy karpie, ale w umiarze.

*FreeGorr*



# Śnieg z Jajek - Zimowe Szaleństwo



## Czyli... EMKA kontra P-J!

Rewolucja! Koniec boleśnie przewidywalnych konwersacji! Od tego numeru zaczynamy ciąg niebezpiecznie śmiesznych artykułów. **P-J** – nie wie wielu rzeczy, np.: dlaczego w swojej jakże dziwnej ksywce ma myślak i skąd pod jego łóżkiem wzięła się wielka, różowa

skarpetka. **EMKA** – lubi gadać z wielką, różową skarpetką spod łóżka P-Ja (swoją drogą – czy to nie podejrzane?). Te dwie jakże barwne postacie zamierzają rozmawiać zarówno na te ważne jak i nieważne tematy na łamach naszej gazetki. Dzisiaj rozwiążą spór o to, kto tak naprawdę rządzi w świecie rozdawania prezentów. **Czyli święty Mikołaj kontra Zajączek Wielkarnocny.**

**p-j:** EMKA!

**emka :** P-J!

**p-j:** P-J?!

**emka:** EMKA?!

**p-j:** EMKAAAAAAAAAAAA!

**emka:** co jest?

**p-j:** O jaaaaaa. Już nie mogę doczekać się świąt!

**emka:** Aha...

**p-j:** Sama pomyśl: wyżerka, rodzinka, ciasto od babci Stasi i prezenty od Mikołaja!

**emka :** Mikołaj?! A idź wypchaj się sianem! Zajączek rządzi! Ten to ma jaja!

**p-j:** Tia, jakoś nie fascynuje mnie patrzeć na pożerającego zielsko trutnia z wielkimi jedykami i odstającymi uszami...

**emka:** Mikołaj zapewne nie ma nawet własnych zębów. A tak w ogóle to on nie istnieje!!!

**p-j:** Jak możesz niszczyć moje marzenia!

**emka:** Lajf is brutal... Przyzwyczaj się.

**p-j:** Chwila, ale przecież zajączek też nie jest prawdziwy?

**emka:** Aha...

**p-j:** Mimo, że oboje są wymysłem dorosłych, to i tak uważam, że Mikołaj wymiata!

**emka:** Wymiata?! Chyba własnym brzuchem wymiata. On waży chyba z tonę! Za to zajączek... milusi, fajniusi i taki słodziutki...

**p-j:** Słodziutkie to będą słodocze, które już wkrótce dostanę od MIKOŁAJA!

**emka:** Wiesz ile to ma kalorii?! Chcesz wyglądać tak jak on?!

**p-j:** A ty chcesz wyglądać jak zajączek?

**emka:** Nie.

**p-j:** Aha.

**emka:** Nie zapominaj, że zajączek dysponuje całym koszykiem rozwścieczonych kurczaków, więc lepiej z nim nie zadzieraj...

**p-j:** 12 mikołajkowych reniferów zmiecie te twoje kurczaki z powierzchni ziemi!

**emka:** Zajączek jest lepszy, ponieważ jest ZAJĄCZKIEM! A to już wiele o nim świadczy.

Mikołaj? Wykorzystuje prace biednych, niewinnych, małych elfików! Więc jak będziesz dostawał te swoje zabawki, to pomyśl o tym, w jakich warunkach one powstawały! Na Antarktydzie, czy gdziekolwiek ten grubas sprawia rządy jest chyba z  $-800^{\circ}\text{C}$ !

**p-j:** Tak?

**emka:** Tak!

**p-j:** Zapomniałaś o jednej najważniejszej rzeczy...

**emka:** Jakiej?!

**p-j:** Twój króliczek, zajączek, czy jak mu tam, pracuje na 2 etaty... A jak myślisz, skąd wziął się słynny króliczek PLEJBOJA?!

**emka:** Ty niegodziwczel! Wypłuj natychmiast te plugawe słowa! Dobrze wiesz, że to nie jego wina! On został do tego zmuszony!

**p-j:** Łała łała. Ja wiem swoje. Już mnie nie przekonasz.

**emka:** Zapomniałeś o jednej najważniejszej rzeczy- twój Mikołaj ma laskę, różgę czy jakoś tak! I nie udawaj, że nie wiesz, o czym mówię...

**p-j:** Jak śmiesz! Ty podła niewiasto! Dobrze wiesz, że... no.

**emka:** No, co?

**p-j:** No wiesz...

**emka:** Nie wiem, no co? Co? Co? Co?

**p-j:** Zapomniałem...

Spór trwa dalej... i trwa... i trwa... i trwa... i trwa... i trwa...

Artykuł powstał przy dźwiękach piosenki, którą wam polecamy – „Flobots – Combat”

Pamiętajcie, że obserwujemy was na korytarzach



szkolnych... Śledzimy każdy wasz krok... No, może nie każdy, ale większość. Do zobaczenia niebawem...

EMKA &  
P-J



kanaście lat temu było zupełnie nie do pomyślenia. Obama wygrał, więcej nawet, wygrał w tak wielkim stylu. Nie ulega wątpliwości, iż jego kampania stanowić będzie przedmiot analizy politologów i speców od wizerunku na całym świecie jeszcze przez długie lata, podobnie jak przywoływane do dzisiaj zmagania Kennedy'ego z Nixonem. To wielki dzień i przełom, który cieszy każdego myślącego człowieka. Czego by Obama nie zrobił, jego wybór obala funkcjonujący po cichu do dzisiejszego dnia stereotyp działający na zasadzie podziałów rasowych. Dzisiaj Afroamerykanie mogą faktycznie czuć się godnie w USA.

Gdy kilkadziesiąt lat temu Martin Luther King opowiadając o swym śnie wygłaszał jedno z najczęściej cytowa-

nych przemówień świata, jego marzeniem było zniesienie dyskryminacji. Oto nadszedł rok 2008 i spełnił się sen nieżyjącego już dzisiaj pastora, jak również milionów obywateli USA. Czy jest coś, czego pogrążona w kryzysie Ameryka potrzebuje teraz bardziej? Chyba trudno byłoby sobie nawet coś takiego wyobrazić.

Nie ulega wątpliwości, że zwycięstwo Obamy nie jest jednostkowym przejawem zmian zachodzących w amerykańskim społeczeństwie, ale jest owocem wieloletniej walki o równouprawnienie. Gdyby jednak nie oryginalna osobowość Obamy – wręcz niesamowita, która autentycznie porusza tłumy, ten sukces na pewno nie miałby miejsca.

Każdy wyborca, który szedł głosować musiał zadać sobie pytanie: Co będzie lepsze dla Ameryki? Podstarzały McCain, nie mający zupełnie świeżej wizji, którego w razie czego miała zastąpić naiwna „blondyna” z prowincji, czy też może młody i tryskający autentyczną energią Obama znający się na gospodarce, któremu towarzyszył świetny ekspert od spraw międzynarodowych - Joe Biden, doskonale nadający się do przejęcia steru rządów w razie konieczności i potrafiący z Obamą współdziałać, zamiast mu w zwycięstwie przeszkadzać. Wybór był dość jasny.

Pozostaje pogratulować prezydentowi elektowi Obamie świetnie prowadzonej kampanii i mieć nadzieję, że w równie wielkim stylu wyprowadzi on USA z kryzysu oraz zakończy w jakiś sensowny sposób iracką awanturę, kosztującą Amerykę i Irak co roku grube miliardy dolarów oraz życie tysięcy ludzi. Gratulacje należą się także amerykańskim wyborcom, którzy tak licznie uczestnicząc w głosowaniu potwierdzili raz jeszcze, jak dojrzała jest amerykańska demokracja.

Jagoda

## Świętowaliśmy **NIEPODLEGŁOŚĆ!**

**7 listopada odbyła się uroczysta akademія upamiętniająca odzyskanie niepodległości przez Polskę. Jakie były wrażenia?**

Grupa uczniów pod opieką Pań: Aleksandry Piątkowskiej, Elżbiety Gałczyńskiej-Wiatr oraz Bogumiły Zachary przygotowała i przedstawiła widowisko z okazji 11 listopada. Akademię obejrzały wszystkie klasy naszego gimnazjum i liceum.

Aktorzy bardzo denerwowali się przed występami, a należy wspomnieć, że grali aż 4 razy. W ich wykonaniu mogliśmy zobaczyć pięknego mazura, tęsknotę Polaków za wolnością, formowanie się legionów pod przywództwem Józefa Piłsudskiego. Uczniowie byli zadowoleni z pracy, jaką wykonali. By akademія wypadła idealnie, musieli oni poświęcić dużo czasu, sił i chęci na próby. Czy widzom się podobało? Z ich reakcji wynika, że tak. Wszyscy wiedzą, jak ważną dla Polski datą jest 11 listopada, dlatego publiczność zachowywała się adekwatnie do sytuacji.

Zarówno widowni jak i występującym pozostaną pozytywne wrażenia z tej akademii. Cieszę się, że mogłam brać udział w jej tworzeniu.

Ż@nettka

## Nowość w białym domu

No i stało się. Senator Barack Obama, demokrat, wygrał wybory prezydenckie i będzie pierwszym czarnoskórym prezydentem Stanów Zjednoczonych. Okazał się tym, którego nazwisko na zawsze zapisze się w historii USA, dzięki jego wielkiemu zwycięstwu nad Johnem McCainem. Stało się to, w co jeszcze kilkanaście dni temu część komentatorów wątpiła, a co jeszcze kil-

## Otrzęsiny

Dnia 18 października, jak co roku w naszej szkole odbyły się otrzęsiny klas pierwszych liceum. Wbrew pozorom klasa matematyczno-fizyczna (wychowankowie pana A. Zielińskiego) jako temat wybrała najbardziej charakterystyczne okresy historyczne. Klasa 1a z Kleopatą na czele (pani A. Postawa) pokazała nam, że są prawdziwymi Egipcjanami, śpiewając piosenkę „Egipt to my”. Wychowankowie Pani K. Filip –Murawskiej przenieśli nas w magiczny klimat 20-lecia międzywojennego. Niestety Pani E. Jaszek nie zaszczyciła nas swoją obecnością, lecz mimo wszystko klasa 1c dzielnie walczyła o zwycięstwo. Uczniowie Pani D. Zieleń (klasa 1d) pokazali nam bardzo realną i nowoczesną wizję przyszłości. Azaliż piękne niewiasty, dzielni rycerze, wierni giermkowie pod wodzą mistrza zakonu Bolkowskiego (Pana R. Brymerskiego) zaprezentowali iście wyborny poemat o tematyce poczęcia ludzkiego. Z klasą f niezmiernie ciężko było nam się dogadać, ponieważ wydawali oni z siebie wyłącznie jeden dźwięk „U!”. Po długim namyśle wywnioskowaliśmy, że owa klasa reprezentuje zapewne naszych prehistorycznych przodków. Jeśli chodzi o konkurencję, to uważamy, że zeszłoroczni zwycięzcy stanęli na wysokości zadania. Najbardziej w pamięć zapadła nam konkurencja polegająca na stworzeniu własnego dubbingu do jakże słynnego fragmentu filmu „Dzień świra” (Scena przedstawiająca rozmowę głównego bohatera z synem na temat języka angielskiego i nie tylko). Klasa biologiczno-chemiczna powaliła nas i Pana Zielińskiego na kolana (w dosłownym tego słowa znaczeniu). Ich dubbing skupiał się na pytaniu, które zapewne wszyscy znamy, „ Co było pierwsze? Jajko czy kura?”. Co prawda scenka nie była zbyt rozbudowana jeśli chodzi o zasoby słownictwa - zawierała tylko 2 słowa „jajko” i „kura”. Niestety nie rozwiązaliśmy tej zagadki, lecz doceniamy starania biochemu. Pozostałe konkurencje były równie zabawne i pomysłowe. Niestety nie jesteśmy w stanie opisać ich wszystkich. Wszystkie klasy pokazały klasę, walcząc o miano „Super Kotów” i zaszczyt organizowania otrzęsin w przyszłym roku. Niestety, zwycięzca może być tylko jeden. A w tym roku wygrała klasa 1f. Czyli już drugi raz z rzędu otrzęsiny organizować będzie mat-fiz.

Zwycięzcom serdecznie gratulujemy i życzymy równie udanej zabawy w przyszłym roku. Już.

*EMKA &*

*P-J*

## Trochę sportu

Zaczął się sezon, w którym rozgrywki sportowe toczą się w halach (głównie na sali ZSZiO). Listopad obfitował w wiele wydarzeń sportowych,

które przyniosły nam powody do dumy i zadowolenia.

Jedną z najważniejszych sensacji było wywalczenie srebrnego medalu przez naszych uczniów w składzie Ala Lipień, Marcelina Szczecińska, Piotr Kulpa, Łukasz Piśnicki na zawodach wojewódzkich w badmintonie. Jesteśmy pierwszą gazetą, która publikuje wywiad z Łukaszem, który bardzo przyczynił się do tego sukcesu.

R: Na początku chciałabym Ci pogratulować.

Ł: Dziękuję w imieniu całej drużyny.

R: Z jakim przekonaniem pojechaliście na te zawody?

Ł: No oczywiście, żeby wygrać (śmiech), ale tak na poważnie nie wierzyliśmy w to, że uda nam się wywalczyć aż SREBRO!!!Tylko Piotrek był o tym święcie przekonany: „Bez medalu nie wracam do domu”- tak powiedział i tak rzeczywiście się stało. To dowodzi, że trzeba wierzyć w to, co się robi i dawać z siebie wszystko.

R: Jeśli z takim podejściem zaczynaliście grę to radość z odniesionego sukcesu musiała być jeszcze większa?

Ł: „No baaa...” Naprawdę nie spodziewaliśmy się takiego obrotu sprawy. Zwłaszcza po porażce na zawodach z LZS-u, w których wypadliśmy fatalnie, no ale już o tym nie mówmy. Cieszymy się z tego co jest teraz. W ten dzień cała nasza drużyna grała rewelacyjnie, również mieliśmy troszeczkę szczęścia. Szkoda, że to mój i Piotrkowi ostatni rok w murach naszego LO.

R: Dziękuję za wywiad i jeszcze raz gratuluję.

Ł: Nie ma za co i polecam się na przyszłość.

Możemy poszczycić się jeszcze jednym osiągnięciem, a mianowicie zwycięstwem drużyny dziewcząt w piłce ręcznej na szczeblu powiatu. O wywiad poprosiłam kapitana drużyny Roksanę Wesołowicz.

R: Cześć. Chciałam Cię zapytać czy wierzyłaś w to, że w tym roku wygracie? Bo jak wiem w tym sezonie przegrałyście i to sporą różnicą bramek.

R.W: Uważam, że w tym sezonie miałyśmy lepszy skład niż w ubiegłym roku. Kilka dziewcząt z klas pierwszych gra w sekcji KUS–KUS, gdzie trenowały od początku i nabyły wiele umiejętności. Zagrałyśmy wcześniej również kilka sparingów przed tym najważniejszym meczem. Reasumując w głębi duszy czułam, że możemy zwyciężyć i tak się stało.

R: Jak Ci się grało, czy przeciwnik był wymagający?

R.W: Jak zawsze. Dziewczęta z ZSZiO grały bardzo dobrze. Miały świetną i skuteczną obronę, ale jakoś się udało (śmiech).Do połowy wygrywałyśmy aż siedem zero. W dużej mierze to zasługa naszej rewelacyjnej bramkarki.

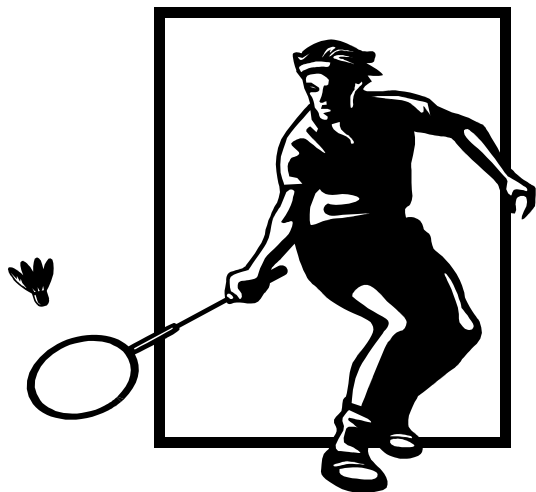
R: Czy jesteś rozgoryczona tym, że nie pojechaliście na finał strefy?

R.W: W sumie tak, a w szczególności jak się dowiedziałam, że na strefie były tylko dwie drużyny!!! Jestem przekonana, że mogłybyśmy to wygrać. No mówi się trudno. Za rok sobie odbijemy (śmiech).

R: Dziękuję za wywiad. Myślę, że za rok odniesiecie zwycięstwo nie tylko na szczeblu powiatowym.

R.W: Ja również mam taką nadzieję. Dzięki.

*Dara*



## Tydzień Przedsiębiorczości

Zakończył się Tydzień Przedsiębiorczości, a wraz z nim konkurs na najlepszy Biznes Plan. W tym nr zamieszczamy krótką rozmowę ze zdobywcą pierwszej nagrody.

**Emilia Łachinowicz** ma 17 lat i jest uczennicą 2 klasy naszego Liceum.

- *Dzień dobry, na początku serdecznie gratuluję Ci Twojego sukcesu.*

Dziękuję bardzo.

- *Opowiedz o swoim pomysłe. Skąd się on wziął?*

Mój pomysł to firma, która zajmowałaby się organizacją wesel oraz przyjęć okolicznościowych. Na ten wybór miało wpływ kilka czynników m.in. obejrzenie filmu "Powiedz tak" oraz chęć stworzenia czegoś oryginalnego, czegoś, co jeszcze nie istnieje na terenie naszego powiatu.

- *Jak przygotowywałaś się do konkursu? Skąd czerpałaś informacje?*

Głównym źródłem był Internet oraz inne wzorcowe biznes plany.

- *Czy ciężko pracowało Ci się nad tym projektem? Ile czasu zajęły Ci przygotowania?*

Tak, było to 6 dni ciężkiej pracy.

- *Jak oceniasz swoją konkurencję?*

Konkurencja? Bardzo dobra. Dużo oryginalnych pomysłów.

- *Opowiedz krótko o etapach konkursu. Co było dla Ciebie najtrudniejsze?*

W I etapie komisja wyłoniła 6 z 26 prac, więc nie braliśmy w tym bezpośredniego udziału. II etap był zdecydowanie trudniejszy. Musieliśmy zaprezentować przed komisją swoje pomysły...

Udało się – Emilia zajęła I miejsce i wygrała laptopa. Żaneta Hiszpańska (uczennica 2kl. naszego LO) zdobyła wyróżnienie oraz odtwarzacz mp4. Serdeczne gratulacje składa redakcja Szkolnych Szpilek!

*Pingwin\_ek*

## Wkraczamy na coraz bardziej kruchy lód...

*Nauczyciele opisani. Teraz pod lupę bierzemy dyrektcję!*

Wchodzimy do sekretariatu. Po prawej stronie znajdują się drzwi. Drzwi, które bynajmniej nie prowadzą do rajku. Zapytacie dlaczego? Otóż udzielę Wam odpowiedzi. Za tymi drzwiami znajdują się dwa gabinety: wice-dyrektorki oraz samego BOSSA naszego licealnego domu strachów, czyli dyrektora. A gdy wyjdziecie z sekretariatu i pójdziecie w lewą stronę w głąb korytarza, znajdziecie zapewne kolejną salę tortur należąca do władz szkoły.

Zacznijmy od Pani Bożeny Skorupskiej. Mimo, że nie wygląda ona na pragnącą krwi uczniów wampirzycę, to nie dałabym się zwieść miłemu wrażeniu. Zapewne czai się w niej ciemniejsza strona, która ujawnia się, gdy jakiś uczeń przekroczy granicę, której nie wolno przekraczać. A wtedy? Ciarki przechodzą po plecach, źrenice rozszerzają się ze strachu a na rękach pojawia się gęsia skórka, gdy pomyślę, że ktoś mógłby się narazić Pani B.

Pan Jarosław Tułaczyk również nie wygląda groźnie. Ale kolejny raz ostrzegam - nie dajcie się zwieść! Opanował on sztukę kamuflażu do perfekcji! Ten informatyczny umysł potrafi zagiąć Was słowami, których znaczeń i tak nie będziecie rozumieć, a gdy bardziej zajdziecie mu za skórę to jego zemsta będzie „słodka (?)”. A jaka? Czy ktoś z Was lubi pracować z arkuszem tj. Excel? Tak myślałam. Dlatego, naprawdę odradzam jakiegokolwiek formy działalności dywersyjnej.

Natomiast przy Panu Jacku Bruździaku, nauczyciele oraz pozostała część dykcji, wydają się pokornymi owieczkami (a dobrze wiemy, że tacy nie są). Nasz BOSS jednym spojrzeniem potrafi biednego ucznia doprowadzić do stanu skrajnej rozpacz, w której nie będzie on wiedział, gdzie się znajduje, a tym bardziej, gdzie znajduje się jego mózg. Osobiście doradzam omijanie dyrekcyjnego gabinetu tortur, bo może to się skończyć dla Was źle.

A tak na marginesie, zastanawiam się, jak opublikowanie tego artykułu skończy się dla mnie. Może powinnam się gdzieś ukryć?

W każdym razie, nie martwcie się uczniowie. Szkolne Szpilki zawsze będą Was informowały o tym, jacy naprawdę są nasi nauczyciele i dykcja!

*Ż@nettka*

## Kącik złamanych serc

Tym razem kącik zawiera również listy do Św. Mikołaja, które w drodze do Niego zapodziały się i trafiły w ręce naszych redaktorów. Przeczytajmy o co grzeczni licealiści proszą Pana Mikołaja.

### **Szczodroblivy i wspaniałomyślny Białobrody Dziadziu!**

*Jak wszyscy dobrze wiemy, już niebawem przyjdzie jeden z najpiękniejszych dni w roku. Nie muszę ukrywać, że chodzi mi tu o dzień świętego Mikołaja. Gwoli tradycji kreślę do Ciebie te kilka słów i przelewam najskrytsze pragnienia na papier. Obowiązkiem Twoim jest przeczytać ten list, choćby Ci miała broda odpaść! Gdy już weźmiesz go do ręki, przed oczyma Twymi pojawi się obraz z moich snów, który będzie tym skarbem, który chcę ujrzyć w Mikołajki.*

*Tym samym proszę Cię o te kilka drobnych przysług: niechaj pani Zachara pozostanie taką jaką jest, niechaj panu Przybytkowi urosną wreszcie włosy, niechaj pan Mader podrośnie jeszcze ze 2 metry, niechaj uśmiech pani Rams rozświetla pochmurne dni w naszej szkole, niechaj pan Mierzwa (Kochamy Cię wujku Rysiu!) będzie nadal takim luzakiem, niechaj pan Drankowski doczeka się kariery muzycznej, niechaj Pan Kosiński dostanie szafas na Malcie, niechaj pani Borko urodzi śliczną i piękną Marysię, niechaj pani Szewczyk nie robi tylu testów maturalnych, niechaj w każdy dzień w tych zacnych murach zapanuje **Peace and love!** Żebyś zmieścił się w kominie!!!*

*Z serca pozdrawiam – M Anonim.*

W naszej skrzynce znalazł się list, który musiał wiele przeżyć. Zdołaliśmy rozszyfrować tylko jego fragment:

*...byłbym zapomniat, chciałbym jeszcze 500 znajomych na naszej klasie...*

Kolejny list napisał Kochający Krzys Z.

### **Kochany Św. Mikołaju,**

*na wstępie chciałem Ci bardzo podziękować za wełniane skarpety, które otrzymałem w zeszłym roku. Dziś pragnę poprosić o slipy w kropki oraz świadectwo z czerwonym paskiem na koniec roku. W podzięce zostawiam Ci na oknie szklankę mleka. Oby zima nie przeszkodziła Ci w dotarciu do mojego komina!!!*

Znaleźliśmy również list, który skłonił nas do myślenia o zagranicznej wycieczce do Japonii...

### **Kochany Św. Mikołaju,**

*zawsze chciałam zobaczyć renifera. Proszę Cię, abyś pokazał mi jednego, takiego z czerwonym nosem, bo to jest moje marzenie! Oczekująca Zofia.*

Do redakcji trafił też list jednej z uczennic, która ma poważny problem...

### **Droga redakcjo,**

*mam poważny problem. Mianowicie... zakochałam się w księdzu. Może wydawać się to śmieszne, ale naprawdę czuję, że to uczucie jest prawdziwe. Co mam zrobić...?! Czy zrzuci dla mnie sutannę?*

*Ania, 16 lat*

Kochana Aniu! Twój problem jest bardzo nietypowy, bo jak wiesz miłość do kapłana (a zwłaszcza na odwrót) jest nie do zrealizowania. Domyślamy się, że w tym mężczyźnie zauroczyły Cię m. in. jego odpowiedzialność, dojrzałość oraz zasady, którymi kieruje się w życiu. Radzimy Ci więc zastanowić się jak na taki związek zareagowałoby otoczenie oraz pamiętaj, że ten ksiądz, zrzucając dla Ciebie sutannę złamie zasady, za które teraz go cenisz. Życzymy Ci, abyś odnalazła swoją drugą połówkę. Być może ktoś na kogo od dawna czekasz żyje koło Ciebie, a związek pomiędzy wami będzie udany! Powodzenia!

Na koniec optymistyczny akcent:

*Pozdrowienia dla pociągającego blondyna z cudnym głosem z klasy IIb gimnazjum, pierwszoroczna koleżanka.*

Przyłączamy się do pozdrowień i życzymy zawiązania bliższej znajomości z cudownym blondynem. Wszystkim czytelnikom Szkolnych Szpilek życzymy spełnienia marzeń z listów do św. Mikołaja!



## **Ciekawy plan...**

### **Krzysiek Jarząbkowski, 2b**

Matura, wyższa szkoła policyjna, policja, emerytura, pocziwy zgon, godny pochówek, życie wieczne...

Życzymy powodzenia w życiu i pomyślnego spełnienia tego jakże ambitnego planu :)